Nr. 255. Kraków, Sobota 16 Września 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt., na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: **„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Wizytą księcia Neapolu, w obozie niemieckim pod Metzem, zajmują się jeszcze ciągle dzienniki rosyjskie.

Petersburgski *Graždanin* o tej wizycie pisze:

„Króla Humberta nikt nie zmuszał do wysłania swego syna na dwór berliński, a tem mniej aby asystował manewrom przy samej granicy francuskiej. Czyn ten podrażnił w wysokim stopniu patrjotyczne uczucia Francuzów, jakkolwiek nie przyniósł on żadnego ważniejszego rezultatu i był po prostu ślepym strzałem. Jednem słowem — wiele hałasu o nic. Serdeczne stosunki między monarchami: niemieckim i włoskim zanadto są znane i król włoski wcale nie potrzebował posyłać swego następcy, aby tę przyjaźń zadokumentować. Jeżeli chodziło o wzmocnienie trójprzymierza, to demonstracja była także nie na miejscu, gdyż wszyscy wiemy, że takowe istnieje i jak dotąd, oparte jest na bardzo trwałych podstawach.

Niektórzy ministrowie włoscy i część prasy włoskiej, nie tak wrogo usposobionej dla Francji, otwarcie wypowiadają, że pobyt królewicza włoskiego w Metzu był celem zupełnie chybionym i bez żadnych praktycznych skutków. Dzienniki niemieckie oświadczają, że wizyta księcia Neapolu wywołała przeciwdemonstrację ze strony Rosji. Mylą się jednak bardzo, gdyż odwiedziny floty rosyjskiej w Tulonie na kilka tygodni naprzód przed przybyciem następcy włoskiego do Niemiec były zapowiedziane i program całej podróży był już ułożony za wspólnem porozumieniem się z rządem francuskim“.

Jak widzimy, treść tego artykułu nie powiada nic nowego i książę Meszczerski przeżuwa jeszcze dawne rzeczy, o których dyplomacja zaczyna zapominać, gdyż do nich nie przywiązywała żadnej wartości.

O śmierci jenerała Miribela prasa niemiecka wyraża się z wielką rezerwą. Jeden tylko dziennik, *Frankfurter Zeitung*, nie ukrywa swej radości. Pisze on: „Francuzi pokładali w jenerale Miribel wiele złudnych nadziei i porównywali go z Moltkem. Dosyć go trudu i pracy kosztowało, nim został szefem sztabu jeneralnego. Opłaciło mu się jednak sowicie, gdyż w całej Francji panowało przekonanie, że tylko on jeden w razie wybuchu wojny potrafi poprowadzić armję francuską do zwycięstwa. Umarł jednak w sile wieku i nawet nie będzie miał przyjemności asystowania i brania udziału w festynach tulońskich i paryskich podczas pobytu floty rosyjskiej na wodach francuskich“.

Przyznać trzeba, że *Frankfurter Zeitung*, nie obwija nic w bawełnę i nie tai swojego zadowolenia, ze śmierci człowieka, który chociaż wróg, ale zasługiwał na pełny szacunek, z powodu swojej uczciwości i talentów militarnych.

Podniesienie podatku w Niemczech od tytoniu, według ścisłych obrachowań, ma przynieść okrągłą cyfrę 100 milionów marek. Kwota ta ma być w całości obrócona, na cele wojskowe. Piwo i tytoń dwie rzeczy najbardziej lubione w Niemczech, odznaczały się zawsze taniością i naród nie znosił podniesienia cen tych produktów. Przed kilku laty, z powodu podrożenia piwa, wybuchła w Monachjum prawie formalna rewolucja i właściciele browarów, musieli natychmiast powrócić do dawnej normy. Obecnie, proponowano znaczne podwyższenie podatku tytoniowego. Niemcy przyjęli ze spokojem ewangelicznym, i ani jeden głos, w prasie poważniejszej nie powstał przeciwko temu projektowi. Można być także pewnym, że i w parlamencie berlińskim będzie uchwalony znaczną większością głosów. Widocznie Niemcy czują i wiedzą, że wielkość państwa i jego bezpieczeństwo, trzeba opłacać poświęceniami finansowemi.

Tulon i Tarent, teraz największej na siebie zwracają uwagi. Przybycie floty rosyjskiej do brzegów francuskich, powszechnie uważanem jest, za przyjście do skutku przymierza zaczepno-odpornego, pomiędzy Francją i Rosją. Zapowiedziana wizyta floty angielskiej w Tarencie, zachmurzyła czoła zwolenników dwójprzymierza, gdyż ten krok rządu angielskiego, niedwuznacznie daje do zrozumienia, iż gabinet londyński przychyla się do trójprzymierza. Przed kilku dniami pojawił się ciekawy artykuł w *Daily Telegraph*, w którym jasno jest wypowiedzianem, że Anglja nie ścierpiałaby nigdy, aby flota francuska w razie wojny chciała debuszować na morzu Śródziemnem. W tym wypadku niektóre punkta musiałaby zająć Anglja, dla własnego bezpieczeństwa. O ile, wszystkie dzienniki niemieckie, z wielkiem zadowoleniem powtórzyły ten artykuł, o tyle w prasie francuskiej wywołał niesmak, czemu się nawet dziwić nie można. Rzymski *Il Secolo* donosi, że rząd angielski zagwarantował Włochom obronę Sycylji i brzegów neapolitańskich. Jeżeli fakt ten jest prawdziwym, to przystąpienie Anglji do trójprzymierza, jest rzeczą dokonaną.

W tym więc wypadku, pokój w Europie, mógłby być zagwarantowanym na czas dłuższy, albowiem przeciwko poczwórnemu przymierzu, siły Rosji i Francji, są słabe i niewystarczające.

Zawieszenie konstytucji.

Oprócz wymienionych już pism, została zamkniętą także *Swoboda* młodoczeska, wychodząca w Kładnie. Zamknęły również władze lokal Klubu młodoczeskiego w Kładnie i zabrały klucze

Dodatek popołudniowy *Narodnich Listów*, który dotychczas ukazywał się o 12 w południe, wskutek żądań policji, aby egzemplarze obowiązkowe były jej dostarczane na trzy godziny przed rozekspedjowaniem, wychodzi o 3 po południu.

Obiega pogłoska, iż redakcja *Narodnich Listów* ma zamiar przenieść się do Berna morawskiego.

Znowu zaaresztowano w Pradze 13 uczestników ekscesów w wigilię imienin cesarskich. Ogółem liczba uwięzionych w tej sprawie wynosi 60.

Dnia 13 b. m. w nocy obrzucono żołnierza policyjnego, pełniącego służbę na przedmieściu Winohrady, gradem kamieni. Sprawcy napaści nie zostali wyśledzeni.

Lokal klubu młodoczeskiego został zamknięty przez policję. Policja zachowała klucze.

Tak samo pozamykała policja wszystkie kluby mieszczańskie w Pradze i okolicy i zabrała klucze

Deutsches Volksblatt oświadcza się stanowczo za przywróceniem prawa państwowego czeskiego. Tylko zupełny, niedwuznaczny federalizm zdoła ukoić raz na zawsze waśń narodowościową w Austryi. Zaleca także pismo antysemickie dokonanie aktu koronacji cesarza na króla Czech, przez co zadzierzgną się ściślejsze węzły między domem Habsburgów a społeczeństwem czeskiem

Tenże *Deutsches Volksblatt* ostrzega, iż zawieszenie konstytucji może tylko bardziej rozdrażnić Czechów. Krok gabinetu zowie *D. V.* wielkim błędem, który gorzko się pomści. Dzieje Austrji uczą, iż podobne środki radykalne zazwyczaj przyspieszały tylko zwycięstwo tych, przeciw którym były skierowywane“.

Vaterland pisze co następuje:

Byłoby dla nas wstrętnem w tej chwili rozdzierać szaty nad ruchem młodoczechów. Polemizowaliśmy z młodoczechami wówczas, gdy uważali się za wszechmocnych w Czechach. Ale teraz, gdy są bezbronni, gdy nie mogą przemawiać na zgromadzeniach i w prasie, gdy dla nich nie ma trybuny ani w kraju, ani w całem państwie, teraz musimy dla nich zachować pewne względy.

Bohemia w pompatycznym artykule wstępnym pochwala zarządzenia wyjątkowe i wykrzykuje: Toby była dopiero piękna wolność, gdyby bezkarnie można było w biały dzień dokonywać niepatrjotycznych ekscesów!

Narodni Listy piszą:

Rząd hr. Taaffego uznał więc za stosowne wstąpić w ślady dawnego gabinetu Taaffe Giskra i życie praskie powstrzymać w jego biegu zarządzeniami wyjątkowemi. Dalej piszą *Narodni Listy*: Spokojnie, ale niezachwianie przetrwamy tę próbę, która jest nowym epizodem w ważeniu się aspiracyj czeskich do niepodległości w Austrji federacyjnej z centralizmem przedlitawskim. — Wkońcu zastrzega się organ młodoczeski, iż w toku trwania małego stanu oblężenia, nie na każdy zarzut odpowie, nie zawsze całą myśl swoją wyjawi.

Antypeixotyści w Brazylji.

Gdybyśmy mieli dać wiarę pogłoskom i informacjom, zaczerpniętym ze źródeł rządowych brazylijskich, położenie przywódcy antypeixotystów admirała Custodio do Mello przedstawiałoby się w nader czarnem świetle. Admirał został poprostu schwytany w pułapkę bez wyjścia. Jego nikła eskadra, złożona z trzech zaledwie parowców, jest literalnie uwięzioną w zatoce Rio de Janeiro i ani do brzegów zbliżyć się nie może, ani wydostać na pełne morze wąskim przesmykiem.

Dnia 12 b. m. zgłosił się z kolei do przedstawicieli mocarstw europejskich admirał Custodio do Mello, zawiadamiając, że rozpocznie nazajutrz t. j. 13 b. m. o godzinie 9 z rana bombardowanie fortów położonych na wybrzeżach zatoki Rio do Janeiro. Krok ten uważają powszechnie za czyn rozpaczy. Do Mello jest w niepospolicie przykrej sytuacji. Od dnia 7 b. m. trwa otwarta wojna domowa. Do Mello widocznie liczył na to, iż załogi fortów nadbrzeżnych i garnizon stołeczny przystąpią do pronunciamienta. Nadzieje te wszakże zostały zawiedzione. I owszem dwukrotne usiłowania eskadry powstańczej, aby wylądować zbrojną ręką w Nictheroy, na przedmieściu położonem tuż po przeciwnej stronie zatoki pod Rio nie doprowadziły do rezultatu. Równocześnie załoga portu Santa-Cruz, wezwana przez do Mello, aby przeszła na stronę powstańców, odpowiedziała odmownie. Jak wielkim zaś było to ciosem dla eskadry rewolucyjnej, łatwo zrozumieć, gdy się zważy, iż zatokę Rio de Janeiro z morzem łączy wąski tylko przesmyk, nie szerszy nad 1600 metrów. Przestrzeń ta tak nieznaczna strzeżoną jest przez trzy forty Santa Cruz, San Joao i forteczkę na wysepce położonej w samym środku kanału. Skoro więc załoga Santa Crux wytrwała przy Peixocie, los do Mello bardzo groźny i nie dziw, iż rzuca dziś wszystko na jedną kartę, nie wiele mając do stracenia.

Samej stolicy do Mello opanować nie może, osłaniają ją bowiem forteca na wyspie Villegagnon, rozrzucone baterje dział na Punta-do-Calabongo i fortyfikacje regularne na wyspie Cobrasów. Do Mello zatem ma do wyboru albo przerżnąć się przez linję fortów zamykających zatokę i wydostać na pełne morze, albo też zbombardować wszystkie umocnienia, otaczające stolicę, a następnie podburzyć ludność Rio i owładnąć miastem.

Zdawałoby się, iż do Mello raczej pierwszej chwyta się drogi. Donoszą bowiem, iż zatokę lada chwila opuści łódź kanonierska angielska, która podąży na pełne morze, aby uprzedzić okręty kupieckie, iż wpłynięcie do zatoki narazie jest niemożliwe. Tak przynajmniej chce wiedzieć *Ajencya Stefaniego*. Być może więc, iż do Mello nakłonił się w ostatniej chwili do myśli, przedarcia się przez linję fortów zamykających zatokę. Prawdopodobnie liczy na to, iż wydostawszy się na Atlantyk wzmocni swe siły przez połączenie z okrętami floty brazylijskiej krążącymi na wodach północnych, które tam zostały niejako zesłane, ponieważ ich załoga zdawała się być niepewną. Zdawałoby się, iż plan ten jest wprost niemożliwy do wykonania, ponieważ do Mello posiada pod swą komendą nie więcej, jak jeden pancernik „Aquidaban,“ dwa krzyżowce pierwszej klasy „Trajana“ i „Republikę, dwie łodzie torpedowe i kilka statków starego systemu, nie zaopatrzonych w nowożytne środki obrony. Skądinąd wszakże do Mello miałby za sobą tę okoliczność, iż forty są obwarowane tylko od strony morza, ponieważ raczej stamtąd spodziewano się ataku, nie zaś od strony zatoki.

Szamotanie się zbuntowanego admirała jest bądźcobądź bardzo interesujące, a losy stolicy brazylijskiej, miasta liczącego przeszło 800.000 mieszkańców nie mało obchodzą Europę, tak pod względem politycznym, jak niemniej i czysto handlowym.

Herald Nowojorski dowiaduje się bliższych szczegółów o zapasach pod Nictheroy. Eskadra zbliżyła się w niedzielę do Nictheroy. Rozpoczęto bombardowanie i pod osłoną gradu strzałów działowych powstańcy usiłowali wylądować. Niebawem znaczny ich oddział był już na brzegu, lecz zostali przyjęci z bronią w ręku. Wywiązała się zajadła walka. Podczas gdy armaty Kruppa prażyły na lądzie tych powstańców, którzy wysiedli, okręty ich wytrzymywać musiały ogień fortów. W końcu myśl utrzymania się na lądzie została zaniechaną, antypeixotyści powrócili na okręty, ze ze stratą 50 w zabitych, w rannych 30.

Straty wojsk rządowych nie są znaczne, ale z pewnością musiały być znaczne.

Londyńskie *Daily News* otrzymują następującą depeszę telegraficzną o bombardowaniu:

Atak na fortece Baje zaczął się o 9 z rana. Największy fort w zatoce wydała załoga powstańcom, przeszedłszy na ich stronę. Bombardowanie stolicy zacząć się ma o 11 przed południem.

W stolicy panuje silne zaniepokojenie. W interesach zupełny zastój. Obiegają trwożące pogłoski.

Do Waszyngtonu nadeszła depesza posła Unji w Rio, iż cenzura telegramów w Rio została zniesioną.

Z Wiednia.

List »Kurjera Polskiego«),

12 września.

Z okazji 210-letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez króla polskiego Jana III-go Sobieskiego, odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne d. 10 t. m. w kościele na Kahlenbergu.

Odwiedziny Janiny.

I

Clairain powiedział sobie: „Skończone! chcę wyjechać!“ i to postanowienie czyniło go silnym. Postąpił bardzo rozsądnie. Wyjeżdżał, by zapomnieć i zadosyć uczynić swoim potrzebom umysłowym.

Tego właśnie ranka zajmował się gorączkowo zamykaniem pudełek, czyszczeniem penzli i ustawianiem płócien. Przy tych czynnościach weselił się, jak chory, który śpieszy na świeże powietrze, by go wyleczyło.

Wszystkie ściany w swem mieszkaniu upięknił krajobrazami, tchnącemi pieszczotliwą symfonią swych jasnych tonów. Jego szkice paryskie, jego sylwetki różnych osób, wszystko, co tylko zanotował, zlekka muskając gwarne życie uliczne, wyjął z ram.

Z penzlem w ręce stanął przed płótnem, oświadczając: „Teraz będę pracował!“ Przechadzając się, spoglądał na Paryż, rozpostarty u jego nóg i szeptał do siebie:

— Jak to dobrze, że opuszczam to wszystko.

Zapukano jednak do drzwi, a on uczuł się naraz zaniepokojonym i wahał się otworzyć. Stukano znowu, tajemniczo, cichutko, lecz on nie poruszał się.

Któż mu przeszkadzał? Czuł potrzebę zostania z sobą, by nie zachwiać powziętego postanowienia, i drżał na myśl, że jakakolwiek niespodziana okoliczność może go osłabić w ostatniej chwili.

Tymczasem drzwi lekko się uchyliły, szmer kroków dał się słyszeć, i z za portjery ukazała się postać Janiny.

Z pod rozwianych włosów uśmiechała się. Widocznie zabawiała się wrażeniem, jakie wywierało jej przybycie na zbladłym Clairain'ie. Zapanowała chwila milczenia, poczem Janina odezwała się:

— Drzwi były uchylone, weszłam.

Zbliżyła się, rzuciła okiem po całem mieszkanku i zauważyła:

— Bardzo ładnie w pańskim kąciku.

Clairain machinalnie przysunął fotel, by usiadła, i zapytał:

— Po co pani tu przyszłaś?

Uśmiechnęła się złośliwie.

— Ach, oto jedna z mych przyjaciółek pragnie mieć swój portret, malowany przez utalentowanego artystę; powiedziałam jej o panu. Czy gniewasz się pan na to.

Clairain oddalił się od niej, lecz po chwili wrócił znowu. Wargi jego drżały; naraz wykrzyknął:

Nie kłam pani; przyszłaś tu, wiedząc, iż uciekam od niej, chcąc przeszkodzić memu wyjazdowi, bym cierpiał, jak dotąd. Wszystko, co postanowiłem, całą siłą mej woli, chcesz pani złamać, a tem samem mnie odzyskać.

Mówił z zapałem coraz prędzej, podczas gdy Janina patrzała nań uśmiechnięta.

— Przyszłaś pani wypróbować swej mocy nademną, wiedząc, iż jestem wobec niej bezsilnym. Przyszłaś śmiać się ze mnie i z mej chęci wyjazdu. Jesteś pani złą kobietą!

Nie gniewała się; spokojnym i dźwięcznym głosem rzekła:

— Otóż tak, mój przyjacielu, bardzo dobrze: trzeba wyjechać...

Oczy jej biegały po małych płócienkach, przypiętych na ścianach, po tych krajobrazach, gdzie igrały promienie słoneczne, lecz Clairain stanął przed nią i zmusił do patrzenia na niego. Czuł, że drwiła z jego serca, pewna miłości jego, mimo chwilowego oporu z jego strony. Naraz, upadł na duchu, jak człowiek zmuszony się poddać. Rozgoryczony, rzucił penzel na ziemię i wykrzyknął:

— Precz z memi postanowieniami, memi zamiarami wyjazdu, memi myślami o pracy, ja inaczej z wami postąpię.. Śmiejcie się ze mnie i mych dziecinnych dąsów, lecz pani jedna wiesz, że trzymasz mię silniej swą maleńką dłonią, niż hamulce całego świata.

— Czyż jestem zdolnym chcieć? Czy posiadam jakąś odwagę? czyż jestem panem siebie? Śmiej się pani! jestem dosyć komicznym i dziwacznym. Ach, praca, wieś, zdrowie, czyż to istnieje? cóż mię to wszystko obchodzi?

— Nie masz pan racji! — powiedziała oschle Janina, a uśmiech jej w tej chwili był tak dobrym, tak pobłażliwym, że Clairain wnet zbliżył się do niej i usiadł u jej stóp. Zdawał się być dużem dzieckiem, ona zaś przybierała wyraz macierzyński, miły, z odcieniem politowania i opieki. Ujął jej rękę, zbliżył swą głowę do jej główki i zostali w tej pozie, podczas gdy on dalej mówił:

— Janino, wiesz, że cię kocham, kocham namiętnie całem mem jestestwem. Jestem chory, wybacz mi... Gdybyś wiedziała, ile mię kosztowało wyznanie miłości tobie, a nawet mnie samemu!... Byłem silny, pracowałem, a ty mi wszystko zabrałaś i nie mam już teraz żadnej myśli, któraby nie była związana z tobą. Będąc sam na sam z sobą, odtwarzam twe gesta, uśmiechy, minkę jaką miewasz, będąc dobrze dla mnie usposobioną. Jesteś mym jedynym celem; jestem chory, trawiony myślą, że ty mię nie kochasz.

(Dokończenie nastąpi).

O godzinie $10^1/_2$ rano wygłosił ks. Policki z ambony kazanie okolicznościowe, w którem podniósł doniosłość i znaczenie dnia tego, jak również zachęcał do wytrwałości w wierze katolickiej i patrjotyzmie. Uroczystą sumę celebrował ks. Policki w asyście ks. N. z Litwy i teologa Wł. Rychlika z dyec. krak.

P. dr. Twardowski towarzyszył na organach pieśniom polskim śpiewanym przez uczestników a uroczyste *Te Deum* zakończyło to solenne nabożeństwo.

Po nabożeństwie nastąpił wspólny obiad na tarasie hotelu, skąd wspaniały na cały Wiedeń roztacza się widok. Obecnymi byli liczni przedstawiciele Towarzystw polskich z Wiednia jak: „Ogniska", „Zgody", „Lutni" i „Przytuliska", z dostojniejszych osób p. nadradca Twardowski z familją, inicjator tej uroczystości i gorliwy patrjota, ks. dr. Wład. Knapiński dziekan Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Karol Rychlik, także dr. Gnatowski, dr. Orłowski i wielu innych.

Po wygłoszonych patrjotycznych mowach podczas obiadu jak również po wysłaniu telegramu do lirnika polskiego Kornela Ujejskiego jako w 70-letnią rocznicę urodzin jego, urządziło całe grono wspólny spacer na Hermannskogel (Habsburgwarte) skąd po zabawie towarzyskiej nastąpił powrót do Wiednia. *„Polska gazeta wiedeńska"* wyszła z okazji dnia tego z wstępnym artykułem p t. *Ne virtutes sileantur.*

Cesarzowa w Wenecji.

Reporter gazety *Neue freie Presse*, w ostatnim numerze podaje osobiste wrażenia o pobycie cesarzowej austrjackiej w Wenecji: „Młodsze pokolenie, pisze reporter, nie znało zupełnie cesarzowej Elżbiety, chyba jedynie z fotografji lub z illustracyj zamieszczanych w gazetach. Starsze zaś pokolenie, jakkolwiek od czasu wizyty Cesarzowej w Wenecji upłynęło 30 lat, pamięta dobrze dostojną panią w chwili, gdy raczyła przybyć do miasta lagunów. Wywołała też nadzwyczajne wrażenie, wiadomość podana w gazetach, że Cesarzowa przyjeżdża do Wenecji. Każdy się pytał, kiedy to nastąpi, gdzie Cesarzowa zamieszka. Zgłosiłem się w tym celu do sekretarza hotelu Europa, w którym najprawdopodobniej Cesarzowa mogłaby zamieszkać i dowiedziałem się pod wielkim sekretem, że właśnie dama pod nazwiskiem hrabiny Hohenems, mieszkająca w hotelu, jest Cesarzową, ale cała służba otrzymała najsurowszy rozkaz zachowania się względem niej, jak względem każdego gościa, nie zdradzając pod żadnym pozorem incognita. Cesarzowa skutkiem tego jest zupełnie swobodną i wychodzi z jedną tylko damą dworską. Widziałem ją na placu św. Marka. Ubrana czarno, bardzo skromnie, szła krokiem elastycznym, tylko brosza brylantowa stanowiła jedyną jej ozdobę. Rozmawiała żywo z jakimś panem i panią, a na twarzy Cesarzowej odbijał się wyraz radości i zadowolenia. Kiedy przybyła na dworzec nikt jej zgoła nie witał Wysiadłszy z wagonu, najęła prostą gondolę. Gondolier nie przypuszczając kogo wiezie rozmawiał z Cesarzową bardzo swobodnie, a nawet zdjął ze siebie surdut. Twarz Cesarzowej zdradza wyborne zdrowie, lice jej świeże, okraszone wdziękiem młodości, nikt zgoła nie domyśliłby się, że cierpi często na napady reumatyczne. Cesarzowa piechotą udała się do Kai, bo nie chciała korzystać z Gondoli hotelowej i wsiadła do jednego z tych statków parowych jakie nieustannie krążą na Lido. Tu zajęła zwykłą damską kabinę i użyła kąpieli; Cesarzowa nie pozostała długo w wodzie, gdyż temperatura wskazywała zaledwie 16 stopni ciepła. Poczem sama ubrała się i zjadła śniadanie w restauracji. Stoły nie były zbyt obsadzone. Któż mógł domyśleć się, że ta dama tak skromnie ubrana, spożywająca kotlety z widocznym apetytem, była Cesarzową? Jakiś stary jegomość opowiadał mi, że dobrze pamięta dawniejszą wizytę Cesarzowej w Wenecji. Było to w roku 1864, Cesarzowa wówczas odznaczała się oślepiającą pięknością, towarzyszyli zaś jej arcyksiężna Gizella i następca tronu Rudolf z bardzo świetnym orszakiem. Dziś orszak Cesarzowej, podróżującej incognito, składa tylko kilka dam i panów, a liczba służby jest niezmiernie szczupłą. Dostojna pani pragnie ciszy i spokoju, i czuje się niezmiernie szczęśliwą z tej swobody jakiej obecnie używa, zwolniona od wszelkiej etykiety.

Klęska rolnicza.

Pod powyższym tytułem *Ekonomista Polski* podaje: Rok obecny zapisze się boleśnie w historji ekonomicznej naszego kraju niepamiętną klęską rolniczą. Pomimo długiej i ciężkiej zimy, pomimo niesprzyjającej w wysokim stopniu zasiewom wiosny, nawet pomimo pierwszej serji deszczów letnich, wyszły zasiewy w znacznej części kraju jeszcze obronną ręką, tak że można było jeszcze spodziewać się zbiorów, które zasługiwałyby na nazwę zadowalniających. Tymczasem nie na tem miało się skończyć. Po kilkudniowej przerwie, która pozwoliła w części zachodniej kraju zebrać trochę paszy i żyta, nastąpił nowy okres deszczów, których kulminacyjnym punktem była ulewa z 11 b. m. zakończona wylewami i to sprowadzająca szkody niesłychane.

Oprócz części Podola, oprócz pewnej części zachodniej Galicji, w całym zresztą kraju zasiewy tegoroczne prawie do szczętu zniszczone. W wielu bardzo miejscach żyto jeszcze stoi na pniu, pszenica w większej jeszcze połowie nie zżęta, a ta, którą zdołano zżąć, zrasta w kopcach lub na pomieci. Nie dość na tem, stojąca na pniu pszenica zaczyna na dobre zrastać, tak że łany zaczynają się zielenić, kartofle gniją prawie bez wyjątku, kukurudze są bardzo mierne; a jęczmiona, i nawet część owsa, w części zżęte, podzielają los leżących na pokosach lub w kopcach pszenicy i żyta.

Bywały w ostatnich lat dziesiątkach klęski elementarne, które dotkliwie dały się uczuć naszemu rolnictwu, a w konsekwencji i całemu krajowi. Takiej jednak klęski, jak tegoroczna nie bywało. Jest ona kombinacją klęski z r. 1867 lub 1884 z klęską z r. 1882, to jest połączeniem wylewów na wielką skalę w wymienionych na pierwszym miejscu latach, ze słotą z roku 1882 przypadającą na czas żniw, a niszczącą bardzo dobre plony. Klęska tegoroczna jest tem dotkliwszą, że na równinach i na niższych gruntach oznacza ona klęskę dwuletnią — wobec bowiem spóźnionych żniw i wobec tego, że w wielu bardzo miejscach nie ma mowy o możności wjechania z pługiem na rolę, wielka część łanów nie będzie mogła być pod oziminę obrobioną.

Szkody poczynione przez ostatnie wylewy nie dadzą się jeszcze obliczyć, w każdym razie jednak jest mniemanie, że są one większe, niż przy pierwszych. Stryjskie, Przemyskie, Turczańskie, Tarnowskie, Mieleckie, Kolbuszowskie, Myślenickie poniosły ogromne szkody. Ludność wiejska całemi tysiącami pozbawioną została ostatnich zasobów do życia, tak, że spieszna pomoc, ratująca ją na razie przed głodem, była nieodzowną Wydział krajowy rozdzielił z funduszu krajowego blisko 28.000 złr. na chleb dla dotkniętych klęską włościan, rozdzieloną została także kwota 5000 złr., którą zaraz na pierwszą wieść o klęsce, nadesłał jak zawsze z hojną pomocą dla zagrożonej ludności spieszący Cesarz, tylko dotychczas rząd centralny, pomimo starań rządu krajowego i Wydziału krajowego nie zdecydował się przyjść z pomocą głodem zagrożonej ludności, mogącej zresztą słusznie narzekać na macosze traktowanie jej w sprawie systematycznej regulacji rzek, któraby klęski podobne jak w r. 1867, 1884 i tegoroczną od niej odwróciła.

Wszystko to jednak co zrobiono i co zrobi jeszcze, jak się spodziewamy w najkrótszym czasie, rząd centralny, jest tylko doraźną pomocą — na zapobieżenie jednak dalszym skutkom klęski, na odwrócenie widma głodu i chorób, które pojawić się mogą na wiosnę roku przyszłego, będzie musiała być przedsięwziętą akcja na szerszą skalę. Mamy nadzieję, że władze państwowe i autonomiczne nie zaniedbają ani jednego kroku, któryby rozmiary klęski mógł złagodzić, że w pierwszej linii postarają się o sposób umożliwienia dokonania nowych zasiewów. Nie obejdzie się także bez ucieknięcia się do ofiarności publicznej, choć zaiste trudno dziś byłoby oznaczyć, kto jakieś ofiary może ponieść na rzecz włościan; czy równie ciężko dotknięty właściciel większej posiadłości, czy mieszkaniec miast, rzemieślnik i kupiec, który pośrednio przez łatwo przewidzieć się dającą drożyznę i przez ubytek w zarobku, także dotkliwie klęskę rolniczą odczuje. Że jednakże duch tej ofiarności pomimo wszystkiego u nas istnieje, dowodem tego zawiązanie się za inicjatywą reprezentacji miasta Lwowa komitetu ratunkowego. Nie ujmując nawet w najmniejszej mierze uznania dla tych, którzy tę szlachetną inicjatywę podjęli i w przekonaniu, że emulacja w każdej dobrej rzeczy zasługuje tylko na największą pochwałę, pozwalamy sobie zauważyć, że wobec klęski tych rozmiarów, tak cały ogół kraju dotykającej, oczekiwać należy zawiązania się komitetu krajowego, w którym wezmą udział wszystkie czynniki, w życiu publicznem kraju znaczenie posiadające.

Pan Antoni.

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Smuglewicz wychodząc, trzasnął drzwiami, aż szyby zabrzęczały i.. oko w oko na ulicy spotkał się z majstrem Na ten widok czeladnicy, Jaś i Ludwik drapnęli, mnie też równie zrobiło się trochę głupio, zwłaszcza, gdy pan Antoni bardzo grzecznie po wysłuchaniu głośnej reprimendy pana Smuglewicza, wziął pod rękę i do sklepu wprowadził.

— Co to jest? Jaka śmiałość! krzyknął majster, przyskakując do mnie. Pan wiesz, że to obywatel, pan z panów, dobrodziej naszego zakładu, kundman rzadki...

Wstałem od biórka, ale nic nie mówię.

— Dlaczego nie wydano ubrania panu obywatelowi?

— Bo nie zapłacił — odrzekłem krótko.

— Patrz pan co to za łajdaki, nawet i księcia uszanowaćby nie umieli, gdyby za to co się należy nie płacił. Proszę natychmiast podać ubranie. Panie buchalter, posługa nikogo nie krzywdzi. Racz pan, panie obywatelu przymierzyć żakietę. Cacko. Pieścidełko! — mówi majster.

— Rzeczywiście robota doskonała odpowiada pan Smuglewicz.

— A zapłata? pyta majster.

— Dziś nie dam, za miesiąc.

— Dobrze panie łaskawy i ja też nie dam ubrania aż za miesiąc, dodaje majster bez ceremonii, podając stary żakiet Smuglewiczowi.

Powtórzyła się ta sama prawie scena, z tą różnicą, że p. Smuglewicz nie trzasnął już drzwiami, bo mu je sam majster bardzo uprzejmie otworzył, dodawszy:

— Za miesiąc tedy.

Po owej scenie, jakby nic nie zaszło, majster wziął laskę i wyszedł.

Powrócił może w godzinę z cygarem w ustach i siadając na kanapę, zawołał:

— Jaś!

— Słucham pana majstra.

— Przynieś tu ten garnitur surdutowy, wiesz który?

— Wiem.

Przyniósł go niezadługo a wówczas pan majster mówi:

— Daj to panu buchalterowi, bo zasłużył się dobrze krawcowi; nie dał go okraść, więc niechże wygląda po ludzku w kantorze majstra

Przyczem wyjął pudełko papierosów.

— Pal pan, pozwalam. A wy szubrawcy, coście się tu pewno wyśmiewali z tego oszusta, macie po 10 kopiejek na piwo. Tak się zawsze sprawiać, będziecie chodzili w sajetach i żaden cielskiem świecić nie będzie. Każ matce dać panu buchalterowi dużą szklanicę kawy z kożuszkiem i pajdę chleba z masłem, tego samego co a jadam.

V.

Stosunki majstra ze mną stały się odtąd serdeczniejsze, chociaż nie darował nigdy najmniejszego zaniedbania, a właściwie przepomnienia. Korzystałem więc z pewnej swobody, studjując listy leżące w biurku i podczas nieobecności majstra, wypytując się o rodzinę dalszą, a głównie o owego tajemniczego Michasia.

I oto czego dowiedziałem się:

Pan Antoni pochodził ze wsi pod Kielcami. Oddany do krawca, sam się prawie czytać i pisać nauczył, w szkołach zgoła nie był. Zamiłowawszy fach krawiecki, ciężką oszczędnością dorobił się kilkuset złotych, ożenił się i na ryzyko sklep założył. Uczciwością, a głównie nadzwyczaj starannem wykonywaniem obstalunków zyskał ogólną sławę i w krótkim czasie otworzył sklep *en gros* na ulicy Nowo senatorskiej. Miał dwóch synów, jednego głucho-niemego, który zajmował się w drukarni jako zecer; drugi Michaś, wykapany portret ojca, ukochane dziecię matki, pieszczony zbytecznie zbisurmanił się Opowiadano mi, że przed kilku laty wyniósłszy ze sklepu całą sztukę kortu sprzedał ją za bezcen i za pieniądze te hulał przez kilka dni. Ojciec spotkawszy go na ulicy, bo przez te dni w domu nie nocował, bardzo niegrzecznie obszedł się z marnotrawnym synem, wskutek czego Michaś opuścił Warszawę i od lat kilku nie daje o sobie żadnej wiadomości. Matka opłakała stratę ulubieńca, ojciec nie pozwalał wymieniać nawet jego imienia. Taki był stan rzeczy, gdy objąłem miejsce buchaltera. Wiedząc o tak ważnej domowej tajemnicy, szukałem listu lub czegoś, coby mi dało wyobrażenie o charakterze tego pana Michasia i szczególnym zbiegiem okoliczności przy przekładaniu starych szpargałów w szafie wypadła fotografja bardzo przystojnego młodzieńca.

Na tę chwilę wszedł majster.

— Co to takiego? Mich... zaczął i urwał. Widziałem przecież wyraźnie na jego twarzy wyraz rozczulenia, gdy spoglądał na fotografję. Schował ją zaraz, a do mnie odezwał się: niepotrzebna ciekawość, rewidujesz pan wszystko jak policjant.

Nie odezwałem się na razie, byłem przecież pewny, że fotografja przedstawiała Michasia, tego marnotrawcę i bałamuta I rzecz dziwna, obudziło się we mnie szczególne pragnienie powrócenia tej straty rodzicom. Muszę się dowiedzieć, gdzie się teraz znajduje i napiszę do niego list, list serdeczny. Biedna matka cierpieć musi okropnie!

Pomimo tak ważnego odkrycia nic się nie zmieniło. Majster jak zwykle co rano krajał korty i sukna, wyśpiewując na całe gardło godzinki. Majstrowa cicha, łagodna ale zawsze bolejąca, bo tego ukryć nie zdołała oddawała mi uścisk ręki gdym jej dziękował pocałunkiem za obiad i kolację, a ja zaszyty w książkach po uszy słuchałem bez zniecierpliwienia się wymysłów p majstra, bom w nim przeczuł dobrego ojca i najlepszego męża. Monotonność naszych zajęć przerwało pojawienie się syna majssra, tego głucho-niemego; nie pamiętam już jego imienia, miał się on żenić z młodą, przystojną ale ubogą szwaczką. Majster już mię zawczasu zamówił na drużbę. Głucho-niemy zrobił na nas wszystkich niekoniecznie dobre wrażenie i ojciec nawet zdradzał się z pewną niechęcią, poznawszy zapewne nieszczególny charakter drugiego swojego dziecka.

Nagle jednego dnia wbiega majster ubrany w szopowe futro i mówi:

— Pilnować sklepu, nie kraść, z kundmanami na krzywdę nie zmawiać się, bo krawiec wyjeżdża; — czego będzie potrzeba prosić matki. Zakręcił się po sklepie, otworzył drzwi, wsiadł na bryczkę i już go nie ma.

— Majster ma jakiś zamiar, jakiś projekt, odzywa się Ludwik. Jeździć nie lubi a skoro zdecydował się na wyjazd to już musi być sprawa ważna.

W nieobecności majstra jakaś swobodniejsza nastała atmosfera Każdy mówił śmielej i głośniej, paliliśmy papierosy a nawet kilku czeladników przyszło do sklepu na pogawędkę. Obiad odbył się uroczyściej, matka rozmawiała z nami, czego nigdy nie czyniła przy mężu Wieczorem wcześniej zamknęliśmy sklep a na kolacji pani majstrowa pochwaliła się że Michaś pisał.

— Gdzież zatem jest teraz pan Michał? zapytałem.

— W magazynie znakomitego krawca w Petersburgu, chwali sobie bardzo, bo mu płacą sowicie.

— Nie możnaby wiedzieć adresu pana Michała? ponowiłem zapytanie.

Pani majstrowa dziwnym spojrzała wzrokiem i po niejakiem wachaniu pokazała mi list. Zanotowałem w myśli adres.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Cyprjana i Eufemji m. Jutro Siedmiu Boleści N. M. P.

Na trzy dni tylko ma być zwołanym bieżącego roku Sejm bukowiński, a to, jedynie celem załatwienia sprawy indemnizacji. Jako termin zwołania, wymieniają 23 października.

Napad na gościńcu. Handlarza nierogacizną Marcina Słobaczuka w Curynach opadł 9 b. m. na gościńcu nieznany opryszek, ranił dwoma strzałami rewolwerowemi i obrabował z gotówki 45 złr., poczem umknął. Słobaczuk umarł dnia następnego.

W Serecie przy praniu bielizny w rzece, wpadła do wody robotnica Eudoksya Axenij wraz z 14-letnią swą córką i obie porwane przez prąd utonęły.

Otrucie W Mihalenach otruła się rozczynem fosforu 16-letnia córka miejscowego szynkarza Rosenstocka. Przyczyną miała być nieuleczalna choroba.

Siedm osób rannych. O wykolejeniu pociągu donoszą nam z Wadowic: Dnia 11 b. m. pociąg osobowy, zdążający około godz. 9 wieczorem z Białej do Wadowic doznał zaraz za stacją kolejową Kozy przeszkody do dalszej jazdy z powodu, jak dotychczas śledztwo wykryło, przez podłożenie kamieni na szyny kolejowe zbrodniczą ręką. Maszyna wraz z wozem pomocniczym i pocztowym wyskoczyła z szyn. Reszta wozów osobowych szczęśliwie pozostała na torze. Rannych osób jest 7, pomiędzy niemi dwaj żołnierze i konduktor pocztowy są ciężko ranni. Na żądanie telegraficzne nadszedł rychło osobny pociąg z Białej z pomocą lekarską. Po opatrzeniu zabrano rannych do szpitala w Bielsku. Tej samej nocy około g. 11 wyjechał natychmiast na miejsce katastrofy naczelnik przestrzeni, inżynier Hoyer. Nazajutrz zaś zrana wyjechała komisja sądowo śledcza z sądzią Krywultem i podprokuratorem Ogniewskim na miejsce wypadku. Sprawców dotychczas niewyśledzono, a śledztwo energicznie podjęte z pewnością ich wykryje i spowoduje surowy wymiar kary za tyle nieszczęścia.

Prześladowanie Unitów. Prześladowania nie ustają, naczelnicy powiatowi, żandarmi i popi na wyścigi w myśl rządu starają się tępić wszelkie ślady Unji. Wśród nocy wdzierają się siepacze, budzą dzieci, przetrząsają wszystkie kąty i porywają ojców rodzin.

Wysyłają z Podlasia za byle co. Złodziej złapany na gorącym uczynku, denuncjuje unitę, że brał ślub, że chrzcił dziecko lub pogrzebał zmarłego bez popa i złodziejstwo uchodzi mu bezkarnie. Donos zmazał wszelkie jego wykroczenia przeciw prawu.

W roku zeszłym we wrześniu złapani złodzieje zadenuncjowali Mikołaja Michalczuka, Andrzeja Iwaniuka, Pawła Hryciuka, Annę Michaluk, Dorję Saczuk w gubernji siedleckiej, powiatu konstantynowskiego, gminy Olszanki, parafii Próchenek ze wsi Próchenek i Katarzynę Bartoszuk z Szydłówki.

Według oskarżenia złodziei, osoby wymienione popełniły zbrodnię ogromną większą naturalnie w oczach rządu niż złodziejstwo lub morderstwo, mianowicie wpisali się do bractwa Jezusowego i nie w własnym domu odmawiali różaniec. Zarządzono ścisłą rewizję u Pawła Hryciuka i Andrzeja Iwaniuka. Rewizja wykryła straszne rzeczy. Znaleziono u nich książkę o bractwie Jezusowym, drukowaną w Galicji. Peweł tłumaczył się tem, że książeczkę tę dał mu właśnie ten, który go zadenucjował. Andrzej Iwaniuk zaś oświadczył, że ją kupił na odpuście. Była to prawda najszczersza, ale nie zwrócono na to uwagi. Prawo orzeka, że podobne osoby są współwinowajcami. Nie ma ono jednakże zastosowania na Podlasiu. Gorliwość niższych organów i tendecje polityczne są po nad wyraźne prawa i ukazy carskie. Podli zdrajcy nietylko nie są ukarani, lecz ich zachęcają do zdrady.

Unitów wymienionych 1 i 15 października zawezwano na policję, spisano protokół, przyczem wobec kilku osób obrządek grecko-unicki nazwano plugastwem, a jego wyznawców sukinsynami. W czasie Bożego Narodzenia wezwano Unitów do powrotu i tam im powiedzieli, że na przedstawienie warszawskiego jenerał-gubernatora przez ministra spraw wewnętrznych skazani zostali na trzyletnie więzienie.

Wygnańcy znajdują się obecnie w gubernji chersońskiej. Rządowi widocznie zależy na tem, by podobne zsyłki odbywały się w tajemnicy, gdyż w świadectwie wydanym unitom, nie wymieniono, za co są skazani na wygnanie, kopji wyroku pod żadnym względem nie wydają im do rąk.

Jakób Szymczak, wysłany za różaniec do warszawskiej gubernji, za wydanie kopji wyroku dawał 10 rubli, lecz odpowiedziano mu, że nie mogą tego uczynić za żadne pieniądze.

Z Próchenek z powodu ciągłego prześladowania umknął do Ameryki Filip Szymczak — a wkrótce w ślad za nim umknął także do Ameryki Andrzej Jaszczuk.

Regulacja Raby, coraz dalej postępuje. Przestrzenie pod Stadnikami i Winiarami już uregulowane. Na przestrzeni od Myślenic do Dobczyc i pod Gdowem plany regulacyjne już gotowe. P. Maurycy Sieber, geometra cywilny, znany z gorliwości w sprawach pomiarowych, otrzymał od Namiestnictwa w tych dniach polecenie, celem natychmiastowego zdjęcia i przygotowania planów regulacji części rzeki pod Niezdowem, aby roboty regulacyjne z początkiem przyszłego roku bezwarunkowo rozpoczętemi być mogły.

† Zmarli. W Liplasie, w powiecie bocheńskim, zmarł w dniu 7 września rb. śp. Aleksander Popławski, w 74 roku życia. Nieboszczyk służył wojskowo naprzód w dywizji hr. Zamojskiego a następnie w armii bawarskiej, gdzie dosłużył się stopnia majora. Dobry polak całe życie swoje poświęcał dobru Ojczyzny. Cześć jego pamięci!

Podejrzany fotograf-amator. Przy pociągu pospiesznym, który przybył z Krakowa o godzinie w pół do drugiej z południa przytrzymała policja rządowa 14 b. m. młodego mężczyznę w chwili, gdy z wagonu zdejmował za pomocą kieszonkowego aparatu fotograficznego dworzec przemyski. Przyaresztowany podaje, że nazywa się Edgar W. Mix i jest inżynierem elektro-technicznego Towarzystwa francuskiego. W interesach tego Towarzystwa jechał z Paryża do Odessy, a zaintrygowany typami żydów polskich na dworcu przemyskim, chciał ich uwiekopomnić. Temu tłomaczeniu nie uwierzyła władza i oddała p. Mixa sądowi, jako podejrzanego o szpiegostwo.

Gwałtowna operacja. Przedwczoraj do owocowego ogrodu przy ulicy Biła zakradł się 10-letni chłopiec Jerzy Porastan i wdrapawszy się na drzewo, zrywał owoce. Spostrzegł to dzierżawca ogrodu, Szaje Roth, podbiegł pod drzewo i chwycił chłopca za rękę, aby go ściągnąć na ziemię. Szarpnął jednak tak silnie, że wyrwał chłopcu całą rękę od ramienia! Niebezpiecznie okaleczałego chłopaka odwieziono do szpitala.

Dwadzieścia jeden wypadków śmierci od pioruna wydarzyło się w ciągu jednego dnia w rozmaitych punktach w gubernji lubelskiej w Królestwie Pol-

skiem podczas burzy szalejącej w dniu 17 sierpnia 1893 roku.

† **Zmarli** W Warszawie zmarła w 76 roku życia Karolina z Odyńców Suzinowa, wdowa po Adamie Suzinie, przyjacielu i koledze Adama Mickiewicza, rodzona siostra Antoniego Edwarda Odyńca. O mężu zmarłej Adamie Suzinie pisał Mickiewicz, iż nikt z ówczesnych kolegów nie umiał tak, jak on cierpieć w milczeniu.

Napływ młodzieży polskiej do szkół szwajcarskich jest w roku bieżącym znaczniejszy jeszcze, niż w latach poprzednich. Z tego powodu ucierpieć musieli ci, co się tam udali w nadziei otrzymania stypendjum z fundacji im Krystyna Ostrowskiego. Wakansów okazało się tak mało, iż zaledwie 1700 franków było do rozporządzenia, kandydatów zaś stanęło 40. Na tę liczbę pomoc udzielono tylko pięciu (czterem studentom i jednej studentce), a i tym nie przyznano stypendjów pełnych, które według normy przyjętej wynosić mają 720 rocznie (60 fr. miesięcznie), nadto zaś musiano odmówić dalszej zapomogi na koszta doktoryzacji jednemu ze stypendystów dawnych, który nauki ukończył i z prac swych dał się zaszczytnie poznać.

Zmiana ustawy o ziemskich zebraniach. W Rosji przystąpiono do zmian w ustawie ziemskich zebrań, a mianowicie naczelnik ziemskiego zebrania rozporządza zniesieniem kar cielesnych, dotąd decydowanych przez zarząd gminy, dalej zamiany ich na kary pieniężne, areszt lub przymusowe rządowe roboty, dalej ma być przeprowadzona humulacja między zarządem policji i zarządem ziemskim celem ujednostajnienia działań obu instytucyj.

Nowe urządzenie sanitarne na drogach kolei żelaznych w Rosji. Senat rosyjski opublikował w tych dniach akt nowej organizacji lekarsko-sanitarnej służby na drogach kolei żelaznej. Wedle tej organizacji ma być zaprowadzony zarząd na każdej drodze składający się ze starszego lekarza i kilku młodszych. Pozostają oni pod władzą rad lekarskich, które jednakże co do obowiązków lekarzy, winny porozumiewać się z zarządem kolei żelaznych. Lekarze obowiązani są czuwać nad stanem sanitarnym służby kolejowej, oraz nad bufetami, udzielać nadto bezpłatnej porady i pomocy tak personalowi kolejowemu jako i podróżnym, w razie ich niespodzianego zachorowania w czasie jazdy. Na rachunek kolei żelaznych odbywać się ma leczenie wszystkich, którzyby ponieśli uszczerbek na zdrowiu skutkiem nieszczęśliwych wypadków, dalej robotników tak stale zajętych, jak i czasowo pracujących, jak niemniej ich rodzin. Lekarze we wszystkich oddziałach prowadzą szczególną regestrację i wykazy leczonych osób, oraz stan zdrowia wyleczonych.

„Hałyczanin“ w artykule pod tytułem: „Polnische Wirtschaft, pisze: „Od czasu objęcia przez Wydział krajowy w administrację własną sprzedaży soli, nastała w całej Galicji prawdziwa anarchja. Szczególniej sprawa smutno zarysowuje się w podhajeckim powiecie, bo tam wcale nie można dostać soli Topka kosztuje 11 kr., a żydzi, którym powiodło się jakimś tajemniczym sposobem zgromadzić pewien jej zapas, sprzedają takową po 14, a nawet po 15 kr. Włościanin chętnie ofiarowałby i 20 kr., gdyby tylko mógł ją dostać ale w składzie powiatowym w Podhajcach niema ani jednej topki. To samo dzieje się w składzie w Wiśniowczyku, od dwóch tygodni nikt nie widział ani kruszyny soli. Samo przez się rozumie się, że taki sam brak daje się uczuwać i w filjach po wsiach. Ludność wielce jest tem zakłopotana, a nawet oburzona“.

Rzecz ciekawa, iż do akcji, jaką rozwinęło żydostwo w myśl programu borysławskiego przeciw monopolowi solnemu Wydziału krajowego, przykłada rękę *Hałyczanin*. — Czyżby wolał, aby dalej na soli robili majątki Mordki i Judki?

Arpadeum. W Budapeszcie ma być założony zakład naukowy pod nazwą Arpadeum, który ma być instytucją ochraniającą młodzież słowacką od madziarskich ucisków. W zakładzie dzieci będą pobierały naukę w całkowitym rozmiarze programowym. Po ukończeniu zaś kursu przyznawane im będzie prawo do stopnia nauczyciela lub księdza w szkołach i kościołach słowackich, chorwackich i rumuńskich. — Madziarskie gazety nadzwyczaj się tem oburzają, żądając zwiększenia kar na wszelką antimadziarską agitację.

O żydach *Birzewyja Wiedomosti* donoszą, że jako termin ostateczny do wysłania żydów do miejscowości, w których zamieszkiwanie jest im dozwolone, wyznaczono d. 1-szy (13-ty) stycznia r. 1894-go. Nadto dla obrony interesów majątkowych żydów, oraz chrześcjan, którzy z nimi zawarli umowy, minister spraw wewnętrznych zatwierdził przepisy następujące: 1) gubernatorom wolno będzie prosić ministra o pozwolenie na pobyt w danej miejscowości nie dalej wszakże, niż do d. 1-go (13-go) czerwca r. 1895 takich żydów pojedynczych lub całych rodzin, których interesa majątkowe lub umowy z chrześcjanami nie mogą być przed tym terminem uporządkowane; 2) w wypadkach wyjątkowych lub zasługujących na specjalne uwzględnienie, gubernatorowi służy prawo prosić ministra o pozwolenie na pozostawienie żydów w miejscu czasowego zamieszkania do czasu wydania ogólnych pod tym względem przepisów przez władze centralne; 3) nie zniewalać do opuszczenia miejsc czasowego zamieszkania żydów pojedyńczych, bezimiennych, mających 70 lat wieku bez obciążenia wszakże miejscowych zakładów dobroczynnych obowiązkiem zaopatrywania w środki do życia żydów tej kategorji.

Wydalenia. Donoszą z m. Łodzi w Królestwie Polskiem o usunięciu 200 techników z miejscowych fabryk, mianowicie tych majstrów i podmajstrzych, którzy nie złożyli egzaminu ze znajomości języka polskiego i rosyjskiego.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, a łapać można o każdej porze dnia.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

☛ W celu uregulowania nakładu upraszamy wszystkich Czytelników o spieszne nadsyłanie przedpłaty pod adresem administracyi „Kurjera Polskiego“. Kraków. Ul. Szewska L. 7.

Pan Feliks Fryze, redaktor warszawskiego *Kurjera Porannego*, bawi w naszem mieście. Zamierza on odbyć dalszą wycieczkę, do Konstantynopola i Egiptu.

Pan Roman Midowicz, prezes Rady nadzorczej Spółki zarobkowej ślusarzy, nożowników, pilnikarzy i rusznikarzy za pośrednictwem naszego dziennika zawiadamia wszystkich członków tejże spółki, iż nadzwyczajne walne zgromadzenie wkrótce się odbędzie. O dniu i miejscu, członkowie będą zawiadomieni osobnym okólnikiem.

Ruch ludności m. Krakowa Od dnia 30 lipca do dnia 2 września b. r. ruch ludności w Krakowie zamyka się w następujących pozycjach: Małżeństw zawarto ogółem 69, z tych w parafii Wszystkich ŚŚ. 8, N. M. Panny 6, św. Krzyża 3, św. Szczepana 4, św. Froryana 7, św. Mikołaja 8, Bożego Ciała 10, w gminie izraelickiej 25. Urodzeń zanowano 242: chłopców 120. dziewcząt 122, z tego wyznania rzymsko-katolickiego 191, grecko-katolickiego 2, mojżeszowego 47. Nieżywo urodzonych w tymże czasie była 6 dzieci. Skonów przypadło w tymże czasie 221. Z tego zabrały: ospa 3 ofiary, odra 4, płonica 7, dławiec i błonica 10, dur brzuszny 7, cholera 3, czerwonka 7, reszta chorób zakaźnych 10, dalej gruźlica 21 i zapalenie płuc 21, reszta chorób narządu oddechowego 2, nieżyt żołądka i jelit 43, samobójstwo 2, zabójstwo 2, inne wreszcie przyczyny zabrały ofiar 178 Z obcych zmarło w Krakowie razem 68 osób.

Barbarzyństwo. Gęsiarnia rytualna żydowska przeniesiona z powodów sanitarnych czasowo z Kazimierza nad Wisłę w pobliżu mostu kolejowego, dostarcza przechodniom codziennie wrażeń, na których widok krew się w żyłach ścina. Oto rzezaki widocznie z powodu nawału pracy nie zadają sobie trudności, by odpowiednio zabijać gęsi, żywe jeszcze, należycie niedorznięte, wieszają za nogi na odpowiednim drągu. Gęsi takie wśród trudnych do opisania męczarni w konwulsyjnych drganiach, wrzucają następnie do wozu i tak odstawiają do miasta.

Na barbarzyństwo to zwracamy uwagę towarzystwa opieki nad zwierzętami. Radzimy również przejść się do owej gęsiarni któremu z członków komisji sanitarnej i przypatrzyć się kałużom krwi i nieczystości pozostałym po zarzynaniu gęsi. Porządek i czystość tak potrzebne w obecnym czasie epidemicznym, są tu zupełnie negowane, a wyziewów powstałych z kałuży krwi gęsiej trudno przechodniom uniknąć. Czyby panom rzezakom nie można nakazać, żeby na porządek i czystość baczniejszą zwracali uwagę?

Kornelowi Ujejskiemu wysłało krakowskie stowarzyszenie „Gwiazda“ następujący telegram: Kornelowi Ujejskiemu, najdzielniejszemu z pieśniarzy polskich, twórcy „Chorału“ cześć i uwielbienie. Krakowska młodzież rękodzielnicza „Gwiazda“.

Konserwatorjum Towarzystwa muzycznego w Krakowie zawiadamia, że lekcje zasad muzyki, harmonji i historji muzyki rozpoczynają się z dniem 18 bm. w następującym porządku.

1. Zasady muzyki (kurs niższy) w poniedziałki i czwartki (kurs wyższy) wtorki i piątki.

2. Harmonja (kurs niższy) w środy i soboty, (kurs średni) poniedziałki i czwartki, (kurs wyższy) wtorki i piątki od godziny 6—7 wieczorem.

3. Historja muzyki w środy i soboty od godz. 5—6 wieczorem.

„Świat“. Pięknie się przedstawia nr. 18 *Świata*, który w czwartek wyszedł z pod pras drukarskich. Zdobi go prześliczna winieta kolorowa Piotra Stachiewicza, mnóstwo illustracyj, odnoszących się do życiorysu Krzysztofa Kolumba, oraz dwie ładne kompozycje pp. Ludwika Stasiaka i Stanisława Janowskiego. W dziale literackim bogactwo ogromne. Pyszna humorystyczno-satyryczna nowella znakomitego poety Felicjana Faleńskiego, dalej początek nieznanej, nieprzedstawianej i niedrukowanej dotąd jednoaktowej komedji nieodżałowanego Józefa Blizińskiego, cenny artykuł dra Henryka Monata o „Anhellim“ Słowackiego, ładne wspomnienie pośmiertne o Guy de Maupassancie przez dra Antoniego Złotnickiego, oraz dalsze ciągi prac, o których już wspominaliśmy. Wszystkie posiadają wysoką wartość literacką lub naukową. Całość wybornie zaokrągla ożywiona i obfita kronika, tudzież interesujący dodatek.

Z teatru. Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Redaktorze! W interesie prawdy proszę o łaskawe sprostowanie wiadomości pewnych we wczorajszym numerze *Kurjera Polskiego*.

a) Repertuar ułożony został osobiście przez dyrektora Tadeusza Pawlikowskiego i kierownika artystycznego Józefa Kotarbińskiego.

b) Ja jestem angażowany li tylko jako aktor i w układaniu repertuaru nie mam udziału.

Z głębokim szacunkiem
Apollo Lubicz.

Z teatru. Dziś rozpoczynają się próby w nowym teatrze.

Artystyczna drużyna przed udaniem się do sali teatralnej wysłucha o godz. 10 rano w kościele św. Krzyża mszy św. na intencję pomyślnej pracy.

My ze swej strony przesyłamy artystom w dniu „pierwszej“ próby w nowym gmachu staropolskie: „Szczęść Boże“.

Na pierwszy inauguracyjny spektakl złożą się: Prolog Asnyka, Konfederaci Barscy Mickiewicza (akt II gi), Zemsta o mur graniczny Fredry ojca (akt jeden) i Kawaler marcowy Blizińskiego.

Następne wieczory wypełnić mają: Śluby panieńskie (w stylowych kostjumach) i Dziewczyna sędzią Zabłockiego, dalej Wąsy i peruka Korzeniowskiego.

Dowiadujemy się, że w nowym teatrze mają być zaprowadzone na wzór zagranicy przy miejscach droższych lornetki, które można będzie używać bez osobnej dopłaty. Prócz tego widzowie dostawać mają bezpłatnie afisze. Naturalnie, że te udogodnienia pociągną za sobą nieznaczną zwyżkę cen krzeseł i lóż. Sądzimy jednak, ze naddatek ten chętnie każdy pokryje przy kasie, bacząc na wygody jakie za niego otrzyma. O przedsiębiorstwo lornetek i afiszów stara się p. Pik, znany warszawski optyk.

Zamknięcie świątyni. Kościół w Podgórzu, grożący od dość dawna zawaleniem się, po ostatecznem zbadaniu go przez urząd budownictwa miejskiego, zadecydowano zamknąć dla parafjan. Tak więc stara ta świątynia przestanie od przyszłego poniedziałku służyć dla wiernych. O postanowieniu tym zawiadomią ludność miejscowi księża z ambony. Wielki ołtarz zostanie chwilowo odgrodzony i przy nim dozwolono kapłanom nadal pełnić służbę Bożą. Dla parafjan nie przeznaczono dotąd świątyni, w którejby się i nadal odprawiały nabożeństwa parafjalne.

Artystyczna pracownia ślusarska p Adama Staszczyka, słynna z wyrobów klinicznych, nagrodzona srebrnym medalem na wystawie chirurgicznej — zyskała sobie rozgłos i poza granicą kraju. — Tymi dniami otrzymała pracownia zamówienia na stół operacyjny, własnego pomysłu, i inne przedmioty kliniczne do szpitala garnizonowego w Teresiensztadzie w Czechach. — Z zamówienia tego okazuje się, że na rozwój przemysłu polskiego baczniejszą obcy zwracają uwagę aniżeli swoi.

Szyny tramwajowe są tak zniszczone, że w dzisiejszym stanie rzeczy z prawdziwą męką przejeżdża się linję tramwajową od dworca kolei do mostu podgórskiego. — W niektórych miejscach są szyny tak wyjeżdżone, że koła wagonów wprost po bruku jeżdżą, wywołując nieznośne trzęsienie się. a raczej podskakiwanie tychże. — Zarząd tramwajów powinien niedogodność tę usunąć. Koszt to wprawdzie znaczny, ale kto ciągnie zyski, powinien i na wydatki być przygotowany. — Przy tejże okazji powinna dyrekcja krakowskiej kolei konnej pomyśleć i o drugim torze, przy gruntownej bowiem a nieuniknionej reparacji starej linji, położenie drugiego toru znacznie taniej zarządowi tramwajów wypadnie.

Zmarli. Emil Schrott, majster introligatorski, przeżywszy lat 44, zmarł w Krakowie d. 14 b. m.

Nowa sekta „Paschalnicy“.

W Rosji obok sekty „starowierców“, istnieje tak zwany „razkoł“, do którego należą rozmaite religijne stronnictwa, jak: rozkolnicy, sztundyści, sonaniści i t. d. W nowszych czasach przybyła jeszcze jedna sekta: „Paschalników.

O tej sekcie czytamy w *Russkoj Żiźni* co następuje:

„W czernichowskiej eparchii pojawiła się nowa sekta razkolników, której wyznawcy odrzucają obrzędy wielkanocne, a mianowicie nie przyjmują obchodu Paschy na rytuał prawosławny, lecz obrządku tego dopełniają w ich właściwy sposób. I tak Paschę czyli Wielkanoc obchodzą corocznie w jednym i tym samym dniu 23 marca; Boże Narodzenie zaś w końcu grudnia, na ośm dni przed 1 stycznia czyli 23 grudnia; nie znają wcale roku przestępnego, podział bowiem miesięcy jest odmienny od dotychczasowego Każdy miesiąc podług nich ma 30 dni, a dziesięć godzin i pół stanowi dzień. Nie przyjmują także sposobu żegnania się krzyżem św., nie przykładają ręki do serca, ale do brzucha, twierdząc, że Chrystus Pan począł się z żywota swej Matki. Przy modlitwach podnoszą dwa palce do góry. Prowadzą życie trzeźwe. Dnie swego życia uważają za ostatnie, jak niemniej i niniejszą epokę czasu. Wedle ich proroctwa świat nie postoi nawet stu lat, jak nastąpi drugie przyjście. Antychryst już panuje na ziemi. Jezus Chrystus urodził się w r. 5500, a Antychryst w 5508, i od tego czasu ciągle zmieniają się czasy i prawa. Zmienił on obchód Nowego Roku z 1-go września na 1 stycznia a paschę przemienił jeszcze pierwej.

Kłaniają się oni obrazom odlanym z miedzi, nie zaś malowanym.

Gdy kto z nich powołany jest do wojska uważają go za zgubionego, bo wojsko to zguba. Skoro kto z prawosławnych zapyta ich o nazwisko, odpowiadają: „niewolnik Chrystusa“, bliższych szczegółów udzielić nie chcą. Telegraf, kolej żelazną i inne wynalazki nowoczesne, przypisują sprawie Antychrysta.

Utworzyła się ta sekta w szczególny sposób.

W słobodzie Radule. w gubernji Czernichowskiej, było trzech braci: Bazyli, Aleksander i Jan Afanasieny Ziemlańskie, zbiegli synowie popów. Najmłodszy z nich Jan, 40 życia mający, zajmował się spławem rzecznym i spławianiem różnych statków na Dnieprze aż do Kijowa i Chersonu. Kiedy zmarła mu żona, sprzedał wszystkie swoje statki i majątek i począł chodzić po rozmaitych obozach razkolników, poduczywszy się czytania i pisania, zamknął się w starej, napół przegniłej chacie dobrowolnie zmieniając obrządek Paschy. Później gromadził około siebie razkolników i tym wykładał obrządek ten wedle swego rozumienia i zyskał wkrótce wyznawców. W osadzie Woronce, w Czernichowskiej gubernii już pewna liczba rodzin przystąpiła do sekty Paschalników“.

TELEGRAMY.

Berlin. *Nord Alg. Ztg.* dowiaduje się, iż korwety krzyżowe „Arkona“ i „Aleksandryna“, dotąd stojące w porcie Buenos- Ayres, żeglują ku Rio de Janeiro.

Paryż. *Figaro* twierdzi, iż prezes gabinetu Dupuy zamierza nie opierać się odtąd na radykałach.

Paryż. Minister Develle przyjmował posła francuskiego przy dworze rosyjskim hr. Montebello. O formie przyjęcia floty rosyjskiej nie było jeszcze mowy, ponieważ wskazówki wyrażające życzenia rządu rosyjskiego nadejdą dopiero w najbliższy poniedziałek.

Paryż. Pisma tutejsze wyrażają się ogółem z wielką sympatją o młodoczechach i ubolewają, iż rząd austryacki chwycił się tak radykalnego środka, jak zawieszenie konstytucji. Organa frakcyj umiarkowanych jak *Temps* i *Journal des Debats* usprawiedliwiają krok hr. Taffego tem, iż agitacja młodoczechów przybrała w ostatnich czasach czarakter antydynastyczny. *Journal des Débats* wskazuje Czechom jako wzór Polaków, którzy dzięki kilku zręcznym taktykom i paru dworakom (sic!) zdołali utworzyć własne państwo w państwie.

Frankfurt (nad Menem). Przejechał tędy jeneralny dyrektor austryackich kolei państwowych dr. Leon Biliński, udając się do Komotowa w Czechach Dr. Biliński oglądał ubikacje dworca kolejowego.

Rzym. Rząd ogłasza dekret przyjmujący prośbę o dymisję wniesioną przez senatora Calenda, który w czasie rozruchów na placu farnezyjskim piastował godność prefekta i następnie został zasuspendowany.

Tulon. Gmina zamianowała admirała Awelana swym członkiem honorowym. Zapadła również uchwała zmieniająca nazwę placu „Nôtre dame“ na plac „Kronsztadzki“.

Petersburg. W Jekaterynosławiu usiłowali żydzi odbić policji swego współwyznawcę, zaaresztowanego za opilstwo. Około 300 żydów rzuciło się na gmach policji, przyczem wielu żołnierzy policyjnych pobili i poszarpali na nich ubranie.

Sarajewo. Zauważono, iż jeden z książąt Karageorgiewiczów przejechał przez Sarajewo, Mostar, Bilez i Trebinie do Cetynji. Książe podróżował pod przybranem nazwiskiem W stolicy kraju bawił przez dni kilka.

Marsylja. Mer wysłał telegraficzną prośbę do barona Mohrenheima, aby postarał się u rządu rosyjskiego, o zmianę marszruty eskadry rosyjskiej tak, żeby i Marsylje mogła odwiedzić. Br. Mohrenheim odniesie się do admirała tej floty Awelana.

Targ zbożowy.

Kraków, d. 15 września. Z powodu świąt żydowskich „Nowy Rok“ nie było targu na zboże. Groch 10·— do 12·—, tatarka 7·— do 9·—, proso 5·— do 6·—, fasola 8·— do 12·—, jagły 11·— do 14·—, siano —·— do 3·40, słoma —·— do 2·—, koniczyna na paszę —·— do 3·60, ziemniaki za hektolitr 2·20 do 2·80, jaja za kopę 1·35 do 1.50, masło za garniec 3·25 do 3·50, spirytus na 95° Tralesa za hektolitr —·— do 76·50, okowita na 80° Tralesa za hektolitr ·— do 75·—, rzepak zimowy —·— do —·—.

Przyjechali do Krakowa
dnia 15 września.

Grand Hotel: M. Nelken z Wiednia. — G. Grawnicka z Wołynia. — J. Dolańska z Królestwa Polskiego. — J. Więckowska z Królestwa Polskiego. — K. hr. Raczyński z Bregenz. — S. Lewental — z Warszawy. — St. Klobasa ze Skołyszyna. — M. hr. Starzeński z Warszawy. — A. Kalinka ze Skołyszyna. — St. Mikoszewski z Warszawy. — J. Stojowski z Chrzanowa. — O. Huber z Niemiec.

Hotel Krakowski: M. Schmitz z Poznania.— B. Olszewska z Warszawy. — F. Drużbacki z Wieliczki. — B. Wilczyński z Warszawy.

Hotel Saski: W. Gawlikowska z Tarnowa. W. Kozłowski z Warszawy. — M. Pokrzywnicki ze Wschowa. — P. Zbikowska z Warszawy. — F. Baderle z Ołomunca. — A. Scholtze z Warszawy. — H. hr. Gorayska z Umieszczowa. — Ks. M. Czartoryska z Wiązownic. — A. H. Sporer z Wiednia. — K. Dytry z Miechowa. — G. Vargha z Wiednia. — E. Sommer z Warszawy. — J. Narbntt z Ukrainy. — W. Sokolnicki z Galicji. — E. Loewenfeld z Chrzanowa. — P. Zdanowska z Śmietowic — St. M. Quelle z Warszawy. — K. Setorski z Przemykorska. — G. Platz z Galicji. — R. C. Danielewski z Torunia.

Hotel Pollera: K. Dytry z Miechowa. — St. Pędracki z Tarnowa. — A. Brüggemann z Berlina. — W. Anton z Jaworzna. — P. Bokztanin z Grodna. — H. Borysowicz z Warszawy. — Fr. Dostal z Berna M.

Hotel Polski: J. Plichta z Warszawy. — J. Siennicki z Galicji. — A. Modrygajło z Łodzi.

Hotel pod Różą: H. Nebodi z Wiednia. — A. Griesswald z Chmielowa. — K. De Laveaux z Bolęcina — H. Lacko z Warszawy. J. Gerlicz z Nasiechowic. — M. Orpiszewski z Galicji. — Dr. J. Vorzimmer ze Lwowa.

Hotel Centralny: A. Kurkiewicz z Wojnicza — G Neumann z Wiednia. — H. Zubrzycka z Wilkowa. — M. Schidlof z Wiednia. — F. Er etowski z Krakowa. — H. Szostakiewicz z Miechowa — M. Suchecki z Król. Polsk. — W. Krämer z Ostrawy.

Hotel Narodowy: P. Tomanek z Szczawnicy. — A. Marczyński z Poznania. — J. Dworczak ze Lwowa.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·53 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

☛ Czas środkowo europejski. ☚

KUFRY (WALIZKI)
od 2 złr. 50 centów do 20 złr.
TORBY
ręczne od 2 złr. do 40 złr. w. a.
Torebki damskie i męskie
z paskami od 1 złr. 85 ct. do 6 złr.
Necessairy i manierki
poleca
HANDEL
przyborów do palenia
oraz
FABRYKA
niezrównanych tutek higjenicznych
S. W. NIEMOJEWSKIEGO
Kraków, Sukiennice 28.

KILKA FORTEPIANÓW
i kilka pianin
jest natychmiast do wynajęcia za jakąkolwiek cenę.
B Gabryelska.
Kraków. Rynek. Krzysztofory.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami. Kantor wymiany filii c. k. uprzyw. Banku Hipotecznego w Krakowie. Rynek l. 30 ☛ Zlecenia z prowincji uskuteczna się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji. ☚

Nakładem KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie, wyszła świeżo:

Msza święta ku czci Najświętszej Marji Panny Nieustającej pomocy. Wydanie ozdobne, ze złoconemi brzegami. Cena egz. 10 centów.

Tamże wyszła: **Nowenna najskuteczniejsza** do N. Marji Panny Nieustaj. Pomocy. Wydanie kartonowe 25 ct., a w bardzo ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami 45 ct.

Litanja do Najśw. Marji Panny Nieustającej Pomocy 2 ct. **Hymn z modlitwami odpustowemi do N. Marji P. Nieustaj. Pomocy** 2 ct.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Słuchacz filozofji poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polsk.“ 310 2 ?

Urzędnik emerytowany może przyjąć administrację kamienicy w Krakowie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 296 2 4

Poszukuje się bony doświadczonej do 9cio miesięcznego dziecka. Bliższej wiadomości udzieli p. **Degrange**, Poselska 17, II piętro. 303 2 2

Tartaki i młyn wodny jest zaraz do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Ryglice (poczta w miescn). 304 2 6

Potrzebny jest zaraz do Żegiestowa (miejsca kąpielowego) seminarzysta lub student gimnazjalny, mogący przygotować dwóch chłopców do I klasy gimnazjalnej. Bliższe warunki poda naczelnik stacji kol. Żegiestowa. 308 1 1

Pokój duży umeblowany przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 16, na I piętrze jest do wynajęcia każdego czasu. Wiadomość tamże od godziny 1 do 4 po południu.

Do bardzo korzystnego przedsiębiorstwa potrzebny wspólnik z kapitałem 1000 złr. Kapitał zabezpieczony. Zysk w udziale znaczny. Oferty pod **M. L.** Kraków. 306 2 2

Zdolna i odpowiednia **kucharka** z dobrymi świadectwami poszukuje miejsca w mniejszej pensji, z 9-cio letnią dziewczynką, miejsce może przyjąć zaraz. Wiadomość u **Salomei Idzik**, ulica Florjańska Nr. 21, II piętro (w podwórcu). 310 2 ?

Uczeń 6-tej klasy gimnazjalnej przyjmie lekcje w Podgórzu do uczniów klas niższych gimnazjalnych lub normalnych. Adres: **K. S.** poste-restante w Podgórzu. 305 2 2

Dwa pokoje frontowe przy ulicy Basztowej l. 27, II piętro, razem lub osobno zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 307 3 3

GRAND-CIRQUE ITALIANO CESAR SIDOLI

przy ulicy Dietlowskiej.

W sobotę d. 16 września 1893 r.

Wielkie świetne Przedstawienie

z nadzwyczaj obfitym programem.

Dyrektor CEZAR SIDOLI,

jako najlepiej odznaczający się jeździec angielskiego Jockej-klubu.

ATTILLA

rosyjski pełnej krwi ogier, wprowadzony przez M'ss Marję Annę **GORDON**.

Obraz z 7 ogierów przez Sign. G. F. Sidoli.

Po raz pierwszy

„Skaczący Umizgus“

wielka, charakterystyczna pantomina, przedstawiona przez dyrektora **Cezara Sidolego.**

Początek o godzinie 8-mej wieczór.

Jutro, w niedzielę, dwa wielkie, świetne Przedstawienia.

Aby uniknąć nadzwyczajnego tłoku przy kasie, bilety na niedzielne wieczorowe przedstawienie można już w sobotę nabywać w kasie cyrkowej.

Sokół i Sokolica

dwa gatunki wódek

uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne

wyrabia i sprzedaje

Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów

Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych. 536 45 50

Odznaczone medalami zasługi

PIERWSZE TOWARZYSTWO TKACZY

pod opieką św. Sylwestra

od r. 1882 istniejące w Korczynie (obok Krosna),

poleca Szanownej P. T. Publiczności

wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

Cenniki z próbkami rozsyła się franko.

27 7 52 DYREKCJA.

W NOWYM

MAGAZYNIE MEBLI

w Krakowie, przy ul. Wiślnej Nr. 3,

wielki wybór mebli

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera.	**stolarza.**
Zaletą wyrobów tapicerskich przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjeł użyty i z elegancją gustowne odrobienie.	Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo niskie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis. 170 49 50

Ludwik Chomiak tapicer. **Władysław Duval** stolarz.

Już nadszedł świeży transport

LAMP

STOŁOWYCH, SALONOWYCH, GABINETOWYCH I WISZĄCYCH

utrzymuje na składzie

NAJLEPSZĄ NAFTĘ NIEEKSPLODUJĄCĄ

Cesarska najlepsza litr 22 ct.
Salonowa litr 20 ct.

Również wszelkie **naczynia kuchenne glazurowane, mydła, sody, farbki do prania, maszynki do spirytusu, „Zacherlin“** itd.

Świec Apollo 500 gr. 42 ct.
„ „ 500 gr. 48 ct. (z dziurami).

Towar najlepszy po zniżonych cenach.

Obstalunki na prowincję uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą.

Z poważaniem **JAN ERKER**

826 1 10 **ulica Szewska Nr. 3, w Krakowie.**

C. k. uprzyw.

PIERWSZA STYRYJSKO-POLSKA

FABRYKA MARMORYTU

w Krakowie, Zwierzyniec l. 40.

wyrabia 509 32 104

dachówki, posadzki, schody, pomniki,

oraz **płyty do stołów, konsoli, luster, kominków, stelików nocnych, umywalni,** również i do **wykładania ścian, sufitów** itp. **kominki, parapety do okien, profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary** i t. p. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.

Pod względem **kolorów twardości i połysku** w zupełności naśladujące wszelki naturalny **marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lauzuli** i t. p.

po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.

RUDOLF BAUR

Tyrolski specjalny handel wyrobów z materji „Loden“

INSBRUCK,

Rudolfstrasse Nr. 4,

poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD

prawdziwych tyrolskich wyrobów z materji „Loden“

we wszelkich gatunkach, jako to: **salonowe, na ubrania do polowania, dla turystów, haweloki, żakiety, menżykowy, płaszcze na słotę, damskie płaszcze deszczowe z nieprzemakalnej materji „LODEN“.** 694

Największy wybór

najdelikatniejszej tyrolskiej materji **„Loden“** dla pań, również przyborów dla turystów, jako to: pończochy myśliwskie, kije górskie, torebki do przewieszania na plecach, pióra z dzikiego ptactwa. Wielki skład kapeluszy tyrolskich, myśliwskich i dla turystów. Gatunki najlepsze. Ceny najniższe

SKŁAD FORTEPIANÓW

PIANIN i HARMONIUM

WIKTORA BARABASZA i Sp.

Kraków, ulica Floryańska l. 6, I. p.

Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc. 427 39 104

Doniesienie!!!

Na porę jesienną i zimowa

Filja wiedeńskiej fabryki

UBIORÓW MĘSKICH

i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

Kraków, ul. Grodzka l. 9, I piętro,

poleca doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich i dziecinnych własnego wyrobu, z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych

po cenach fabrycznych.

Wobec rozgałezionego interesu naszego i sprowadzania materjału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szan. Publiczność przekonać się zechce.

W składzie naszym znajdują się: **Paltoty zimowe, mężykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe. Kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, ubiory dla chłopczyków od 3-ch lat.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie filja się znajduje.

Z poważaniem

Heilman Kohn i Synowie,

Kraków, ul. Grodzka, l. 9, I. p.

Filje nasze: w Krakowie ul. Grodzka l. 9, w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach Bielsku, w Opawie i w Nowym Sączu. 94 59 ?

Do wynajęcia.

Przy ulicy Wolskiej Nr. 4 jest do wynajęcia każdego czasu

oddzielny apartament

składający się z 8miu pokoi umeblowanych i przedpokoju. Do tego 6 ubikacyj dla służby, kuchnia, dwie śpiżarnie, strychy i piwnice. Bliższej wiadomości udziela administracja przy ulicy Wolskiej Nr. 8, II piętro. 833 1 3

Do wynajęcia.

Przy ulicy Wolskiej Nr. 8 jest do wynajęcia 9 pokoi z przedpokojem, kuchnią, strychem i piwnicą od 1 października 1893 r. Bliższej wiadomości udziela Administracja przy ulicy Wolskiej Nr. 8, II piętro.

Fabryka mydła S. Rożnowskiego

W KRAKOWIE

827 poszukuje zaraz 2 3

sklepowej

z kaucją.

Zgłoszenia w fabryce przy ul. Pędzichów l. 11.

MAGAZYN OBUWIA

Marji Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A—B)

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 439 19 ?

Ostrzeżenie!

Ostrzegam przed nabyciem bicykli, skradzionych w parku krakowskim.

1 Rower z ramą półrurową.
1 Rower dla młodzieży
1 Bicykl wysoki tongencyjny.
1 Grzbiet z kółkiem do wysokiego bicykla.

W sprawie wykrycia kradzieży poczynione są kroki. 834 1 3

M. Niemetz.

Kraków, d. 15 września 1893.

Dom w Krakowie

Dzielnica III,

jednopiątrowy z większym ogrodem, z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomości udzieli Wny Potakowski, Grodzka 20, od 3—5 popołudniu.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

W KRAKOWIE

w hotelu pod „Różą“.

Obiad za 1 złr.

Sobota dnia 16 września.

Zupy:
- Barszcz zabielany.
- Rosół z knedlami z bułki.
- Consommé z rawiolkami.

Przystawki:
- Vol-au-vent milanaise.
- Pasztet w pączkach.
- Jajka à la Mayerber.
- Szt. mięsa, sos tomates.

Potrawy:
- Wołowa à la poulet.
- Carre cielęce po włosku.
- Zrazy z rożna z pûre z kartofli.
- Roastbeef angielski.

Legum.:
- Budyń gabinet.
- Kluseczki z kartofli.

Prywatny kurs robót

824 1 3

a mianowicie: **białego szycia, haftu i koronkarstwa,** otwieram z dniem 15-go września b. r. Lekcje odbywać się będą w środy i soboty popołudniu.

Kornelja Mayerberg,

ulica Basztowa l. 27, II piętro.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

FABRYKA PAROWA

cykorji, surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

nagrodzona dwoma medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową kawę perłową (Nowość)
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Wanny, stołki do kąpania

także z **piecykami** do grzania wody,

klosety pokojowe, prysznice, wanienki do kąpieli nasiadowych własnego wyrobu

poleca

KAROL MARKUS w Krakowie, ul. Szpitalna 28.

Wielki wybór prawdziwych tulskich samowarów.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Majacki L. 1, „pod Murzynami“ C. k. skład specjalnych tytoni i cygar

Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Największy skład fortepianów, pianin, i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.